Ner 137. ROK 1837. PONIEDZIAŁEK 19 CZERWCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złp. 10 miesięczne złp. 4.

IMIONA RZYMSKIE.
Jutro Reginy Panny.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Jutro Bogna.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina	Barometr do 0° R red w miarze Paryzkiey	stopnie ciepła podług Reaumura	Psychrometr	Wiatr	Stan Atmosfery.	Zjawiska napowietrzne i rożne uwagi
17 6	27"4."' 232	† 9, 5	3,"' 51	Połnocny słaby	Pochmurno	
2	4, 540	† 15. 0	3. 31	,, ,,	Chmury	
10	4, 585	† 11. 6	4. 02	Żaden	Pogoda z Chmurami	
18 6	4, 645	† 10, 7	4, 02	Pł Zachodni słaby	Pogoda	
2	4, 120	† 18, 6	3, 98	Pn. Zachodni słaby	Pogoda z Chmurami	
10	3. 124	† 13, 4	5, 02	Wschodni słaby	Pogoda	

Cześć Urzedowa.

W pertraktacyi massy Maryanny Fleszyńskiéj, w skutku uchwały rady familijnéj 19 maja r. b. przez Trybunał tutejszy potwierdzony, ruchomości mianowicie: sprzęty drobne, kosztowności i sreberka, fajans, szkło, miedź i t. d. przez publiczną licytacyą w dzień 20 czerwca r. b. w domu pod N. 443 przy ulicy Sławkowskiéj, za gotową srebrną monetę sprzedane będą w godzinach zwyczajnych.

Kraków dnia 12 czerwca 1837 r.

(2r.) *Olearski*, Not. Pub.

W Sukiennicach w Głównym Rynku M. Krakowa dnia 20 czerwca b. r. o godzinie 10 rannéj, w exekucyi sądowéj, sprzedaż odbędzie się: stołków, kanap, stolików, kommody, szaff, zwierciadeł i innych za gotową zaraz zapłatę w monecie courant.

Kraków 13 czerwca 1837 r.

Skorczyński, Kom. Sąd.

Cześć Polityczna.

— *Warszawa* 14 *Czerwca.* —

J. W. minister wojny w cesarstwie, przez roskaz dzienny pod dniem 6 (17) maja r. b. ogłosił czyn chwalebny dwóch Polaków: Jana Czerwińskiego, bombardyera artyleryi garnizonowéj w Rewlu, i Jerzego Studańskiego, rzemieślnika w ekwipażu 7mym rzemieślniczym, którzy dali przykład niezachwianéj wierności przysiędze i obowiązkom służby. Dnia 17 (29) kwietnia r. b. namawiani przez nieznajomego człowieka, mieniącego się Blumen, do ucieczki za granicę, na statku gotowym już do odpłynienia, nietylko odrzucili propozycyę takową, lecz postanowili tego czło-

wieka zaprowadzić na odwach i zamiar ten spełnili, schwytawszy go już uciekającego. — Za tę troskliwość o dobro służby, Najjaśniejszy Pan roskazać raczył, pierwszego z wspomnionych żołnierzy, Czerwińskiego, przenieść do 1éj brygady artyleryi lejb-gwardyi, a drugiego, Studańskiego, do ekwipażu gwardyi, i prócz tego wypłacić każdemu z nich po 150 rubli.

P. Wojciech Szymanowski, ogłosił prenumeratę na tłumaczenie dzieła p. t. *»Środki zgłębienia sztuki teatralnéj,«* napisanego w języku francuzkim przez znakomitą artystkę dramatyczną, niegdy panią Talmę, a teraz hrabinę Chelot, z domu Vanhove. W ogłoszeniu swojém, przytoczył tłumacz z przedmowy do tego dzieła, ustęp następujący, mogący dać lepsze wyobrażenie o celu i duchu tegoż. »Celem moim równie jest wstrzymać płonne wyobrażenie pewnéj klassy towarzystwa o tém co stanowi prawdziwy talent teatralny; często bowiem trudno jest dobrze ocenić aktora. Jeżeli zasady, na których opieram podstawy talentu, zostaną przyjętemi przez znawców, każden będzie mógł utworzyć sobie rzetelne wyobrażenie sztuki dramatycznéj, zdać sobie sprawę z przyjemności przez siebie doświadczonéj, i wykazać pobudki pochwały lub nagany gry aktorów, odnosząc swój wyrok do niezmiennych prawideł czerpanych w naturze, od któréj nigdy nie należy zbaczać. Myślą, równie jak i celem tego dzieła jest, zastósowanie znajomości świata i serca ludzkiego do sztuki teatralnéj.« — Cena prenumeraty złp. 5.

— *Wiedeń 2 Czerwca.* —

Nieulega już żadnemu powątpieniu, że przywódca rozbójników, Szobry, sam sobie odebrał życie wystrzałem z pistoletu, podczas zaciętéj utarczki z ścigającem go wojskiem pod Funfkichen. Wielu członków bandy jego, którzy późniéj dostali się w ręce sprawiedliwości, zeznaje to jednomyślnie. Słychać, że z tego powodu trup Szobrego raz jeszcze z grobu wydobyty zostanie, ażeby się dokładniéj przekonać o jego tożsamości.

— *Z Paryża* 5 *Czerwca.* —

Błogosławieństwo ślubne według obrządku protestanckiego, dawał wspomniany już kilkakrotnie pastor Cuvier. Przemowa jego do dostojnéj pary, była krótka, ale treściwa i przejmująca; xiężniczka Helena nie mogła utaić wzruszenia swego. Ze wszystkich gości, jeden tylko pan Lafitte, był jak wiadomo, w niehaftowanéj sukni, ale w zwykłym tylko fraku cywilnym koloru czarnego. W rysach jego przebijała się powaga i niejaka posępność, z powodu zapewne tylu zmian losu i tylu zawiedzionych nadziei jakie przebywał; ale zarazem można było dostrzedz uczucia dawnego przywiązania i przychylności, w tym, obywatelstwa paryzkiego, prawdziwym reprezentancie. — Dzienniki nasze zapełnione są szczegółami o wyprawie xiężniczki Meklenburgskiéj; oto niektóre z nich wyjątki. — »W pokoju na to urządzonym, wszystkie bogactwa wyprawę xiężniczki składające ułożone były na fotelach, krzesłach, kanapach, kanapkach, toalecie i na biurku wysadzonym drogiemi kamieniami i perłami, ozdobionym figurkami ze złota rzniętemi. Niepodobna nie zatrzymać się na chwilę przed tym biurkiem, bo złoto i brylanty, gasną przed wytwornością roboty i doskonałością rysunku; w figurkach przebija się mistrzowska ręka rzeźbiarza, który w miejsce marmuru, złota szczerego używał. Z innych przedmiotów, naprzód wpadają w oczy 12 szalów kaszmirowych, 6 z fabryk francuzkich, 6 z indyjskich: najpiękniejszym z nich, ma być zielony z szerokim szlakiem w palmy złote, szal ten podarowanym został przez królowę angielską. Daléj sześć garniturów z drogich kamieni: jeden z brylantów od króla; drugi z brylantów i rubinów od xięcia Orleańskiego; trzeci z brylantów i turkusów od królowéj; czwarty z brylantów i szmaragdów, od królowéj Belgów; piąty z najpiękniejszych

pereł; przytem pudełko z samemi pysznemi pierścionkami. Oprócz tego, 12 tabakierek z brylantami na podarunki. Same te precyoza, kosztowały 700,000 franków.

Don Karlos wydał odezwę do Aragończyków z Exea dnia 22 maja następującéj treści: »Aragończykowie! Nie przychodzę do was, aby ściągnąć na wasze głowy okropności wojny domowéj, w którą przez rząd uzurpujący prawo moje do korony hiszpańskiéj wplątany zostałem; ani chcę narażać na zniszczenie bogatych waszych niw i majątków. Przybywam do was jako przyjaciel, jako ojciec mojego ludu. Żołnierze moi są także Hiszpanami, sąto powiększéj części bracia wasi. Pozostańcie w waszych domach, a jeżeli to wam lepiéj się podoba, wstąpcie w szeregi mojego wojska, a na niczém wam zbywać nie będzie.«

— *Z Madrytu* 28 *Maja.* —

Na dzisiejszém posiedzeniu kortezów, przyjęto wniosek ministeryalny, że teraźniejsze stany pozostaną w pełnieniu swych obowiązków prawodawczych, tak długo, dopóki nowe kortezy zwołane niebędą. Ten wniosek utrzymał się większością 121 głosów przeciwko 33.

— *Z Bujonny* 30 *Maja.* —

Donoszą z San Sebastian: »Wszystko wskazuje, że bliscy jesteśmy stanowczego przesilenia. Coraz pewniejszą jest rzeczą, że jenerałowie Evans, Chichester i Fitzgerald, są zdecydowani wrócić do Londynu. Z całéj legii angielskiéj pozostanie tylko 2000 ludzi, którémi dowodzić będzie pułkownik O'Connel ze sztabu jenerała Evans. Na rachunek zaległego żołdu, nadesłano tu d. 27 maja 400,000 fr. co zaledwie ¼ część całéj należności pokryje.«

Według doniesień z Saragossy, daty 25 b. m., Cabrera był dnia 23 wieczorem w 6500 ludzi pod Alcaniz, zdążając ku Ebro dla połączenia się z Don Karlosem, co jeżeli nastąpi, byłoby dla krystynistów bardzo szkodliwém, w razie, gdyby jenerał Espartero niepośpieszył z użyciem przeważnych sił, którémi w San-Sebastian dowodzi.

— *Z Bruxelli* 1 *Czerwca.* —

Rozchodzi się pogłoska, że ułożone zostało małżeństwo pomiędzy drugim synem xięcia Oranii a xiężniczką Wiktoryą, następczynią tronu angielskiego.

ROZMAITOSCI.

Menażeryja żebraków. — Zewnątrz wschodniéj bramy Paryża i tuż przy samej drodze, przebywa teraz codzień od rana do wieczora ciekawa menażeryja żebraków. Przechodzący zaledwo pokaże się w tém miejscu, obija się o uszy jego szczekanie czarnego brytana, zastępującego miejsce stróża menażeryi; zwierzę to chwyta przechodzących za suknię i tak długo trzyma, dopokąd kilka *centymów* do obok stojącéj puszki nie wrzucą. Ta cokolwiek na rozbój zakrawająca czynność jest wszelako tylko prostém wymuszeniem artystowskiego honoraryjum. Bo zaraz potém daje się słyszeć marsz wojskowy; jestto żebrak przygrywający na lirze. Za ostatnim téj melodyi tonem, sroka, w takt wyskakując, wzlatuje żebrakowi na wierzch głowy i woła wyraźnym głosem: *Bataillon, à vos rangs!* a pięć czarnych pudlów ustawia się w linii bojowéj. Na jéj komenderunek, również wyraźnym wyrzeczony głosem: *portez arme* i *presentez arme*, psy uzbrojone małemi drewnianemi karabinkami, wykonywują popis wojskowy z dokładnością starych weteranów. Do dania ognia pozygotowują się jak żołnierze: posypują proch na panewkę, naciągają kurek, przymierzają, celują i... ofiara pada... to jest wróbel... który tak martwo leży, jak gdyby był od dni kilku zabity. Całe to olimpijskie drama dzieje się wszakże bez kierunku właściciela menażeryi, ten bowiem nieszczęśliwy pozbawiony jest wzroku. Nie zdarza się nigdy by co chybiono w téj przedstawie,

tak ogólnie, jakoteż szczegółowo i każdy z patrzących musi oddać sprawiedliwość zmyślności działających zwierząt. Po zachodzie słońca ciemny żebrak, zabierając się do odjazdu, siada na mały wózek, do którego sam brytan w chomąt się wprzęga, by ciągnąć przy pomocy pudlów, do czego przyczynia się także koza (używana może przy nadzwyczajnych widowiskach do skakania po linie): wróbel siada na szczycie słomianego kapelusza swojego pana, a sroka sadowi się wygodnie na brytana grzbiecie. Tym sposobem cała ta karawana codzień regularnie wraca do domu, a ludność Paryża robi jéj miejsce w przejeździe i uważają ją jak towarzystwo filantropijne.

Chrząszcz wybawcą życia. — Pewien młody około lat trzydziestu mający człowiek, r. 1793 przebrany, opuszczony i zagrożony deportacyą, błąkając się po Francyi, przebywał właśnie w bliskości miasta Bordeaux. Czas przepędzał na nauce, którą namiętnie lubił, a tą była nauka o owadach. Po drodze zbierał owady i robił nad niemi spostrzeżenia, a rozrywka, jaką mu to zatrudnienie sprawiało, rozchmurzała zasępione jego myśli. Przed bramą miasta wpadł w ręce zgrai obdartych zagorzałych niewiast, od których przytrzymany, do więzienia zaprowadzony został. W sześć godzin skończył się jego proces, bo wyznał kto jest, i nazajutrz miał być stracony. Przy objedzie dniem przed śmiercią rozpowiadał mu dozorca więzienia o samych zbrodniach i traceniach, a w końcu mówił o prezydencie sądu, przytaczając, że ten tak dalece jest zatrudniony krwawym swoim urzędem, iż zaledwo tyle sobie pozwala rozrywki, że na chwilę przejść się może po polu dla — szukania motylów i chrząszczów. Opowiadanie to, jak rzecz naturalna, zwróciło uwagę więźnia, który prędko na szczęśliwą myśl wpadłszy, z małego zbioru swojego wydobył osobliwego chrząszcza i podczas gdy jeszcze dozorca rzecz swoję prawił, przypiął go tajemnie pod korek butelki. Dozorca spostrzegłszy to, uważał w tem coś niebezpiecznego, a nic nie mówiąc wziął butelkę z chrząszczem i poszedł do prezydenta, dla zdania sprawy z téj czynności. Nie długo trwało, a sam prezydent, jako miłośnik owadów, pośpieszył do więźnia i obaj zapominając o wszystkiem, jak przyjaciele, nie jak sędzia i obżałowany, zasiedli do przeglądania zbiorów więźnia. Ten, jakto naprzód przewidział, uratowany chrząszczem i puszczony na wolność przez prezydenta, dostał od niego pieniędzy na drogę, listy zalecające i najlepsze świadectwo. Ów więzień był to znany wielki badacz natury Latreille.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 17 do dnia 19 Czerwca.

Łoniewski Kanty, Dubiecki Józef, Dobrzańska Aniela, Kamecki Antoni, z Polski; — Weis Gottlob, Gąsiorowska, Dowbor Konstanty, Krasicka Julia hr., Kolendowski Hilary, z Galicyi; — Kumbaj Karol, Knaut Fraugott, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Roche Wiktor i August, do Polski; — Felsenthal Wilhelmina, i Józefina, Sikorska Marya, Biegański Łukasz, Fonton radca kollegii kuryer C. R. Szumlańska Marya, Munda Jan, Baumgarten Manas, Adler Henrk, do Galicyi.
